# NASZA PRACA

## TYGODNIK PARTJI PRACY WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO

Nr. 1. Kraków, 20 lutego 1927. Rok I.

Prenumerata roczna . . . Zł. 8·—
„ półroczna . . . „ 4·—
„ kwartalna . . . „ 2·—

Cena jednego egz. 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, Rynek Gł. 39, III p.
Lokal Partji Pracy
Telef. 3333. Konto czek. P. K. O. 406.700.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. jednolam. przed tekst. Zł. 0·70
„ „ „ „ w tekście „ 0·50
„ „ „ „ na ost. str. „ 0·35

*»Idą czasy, w których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi, kto w tych zawodach bardziej przygotowanym będzie, kto w tym wyścigu większe dowody wytrzymałości złoży, — ten potrafi utrzymać to, co zyskał albo odrobić to, co stracił«.*

*Józef Piłsudski (1919).*

# Do naszych Czytelników!

W słowach, które Naczelnik Państwa przed siedmiu laty wypowiedział, mieści się prawda wielka, prosta i przekonywująca. A jednak... W ciągu lat kilku utrzymaliśmy rzecz jakby cudem zdobytą: niepodległość państwową; nie odrobiliśmy dawnych strat, przeciwnie ponosiliśmy coraz to nowe. A działo się to nie zawsze z winy większości ludzi pracy, bo ta dawała i daje ciągle duże dowody wytrzymałości.

W r. 1925 wyodrębniła się w Sejmie grupa posłów, niewielka liczbą, jako Klub Pracy. Zjednoczyło ją hasło wyrobienia w społeczeństwie świadomości, że praca jest i musi być najważniejszym czynnikiem w życiu społecznem i państwowem, że w prostej konsekwencji tego hasła należy wytworzyć taki układ sił politycznych, aby praca mogła rozwijać się spokojnie, bez przeszkód i wstrząśnień. Pierwszy z warunków tego rozwoju: silny Rząd, stworzony przez przewrót majowy, liczy w swoim składzie twórców Klubu Pracy i na nich się opiera. Stronnictwo, które w ślad za myślą rzuconą w sejmie, zaczęło już od roku 1925 zyskiwać w społeczeństwie coraz liczniejsze grono zwolenników, jest dzisiaj stronnictwem rządowem. Nietylko dlatego, że Polski w dzisiejszych warunkach nie stać na długotrwałe parlamentarne przesilenia, ale przedewszystkiem dlatego, że myśli przewodnie Rządu są naszemi myślami, że wszystkie jego poczynania nacechowane są trzeźwem poczuciem rzeczywistości.

Tworząc w Krakowie nowy organ prasowy pod nazwą „Nasza Praca" dalecy jesteśmy od tego, aby ideę pracy dla siebie monopolizować. Partja Pracy jest czemś więcej niż stronnictwem politycznem w dawnem pojęciu. Chcemy zrzeszać pod naszym sztandarem ludzi, dla których praca jest treścią ich istnienia i bytu, a zarazem stałego i spokojnego postępu. Im więcej nas tą zasadą się przejmie, im głębiej zaczniemy odczuwać solidarność ludzi pracujących, tem wcześniej „Nasza Praca" stanie się wspólną, zgodną i twórczą.

*Wojewódzki Zarząd Partji Pracy w Krakowie.*

# Partja Pracy a inne stronnictwa.

W przedwojennych naszych rozmyślaniach o przyszłej Polsce dwie górowały myśli: 1) że o przywrócenie niepodległego bytu państwowego naród będzie musiał stoczyć zaciekłą walkę (wyszachrować go zapomocą dyplomacji nie będzie można, choćby już tylko z tego prostego powodu, żeśmy jej własnej nie mieli) i 2-o, że nowa Polska będzie państwem wzorowo urządzonem, wewnętrznie silnem, bo niemożliwem się wydawało, by miały powtórzyć się dawne nasze błędy i wady społeczne i polityczne, które rozsadziły i do upadku doprowadziły dawną Rzpltę.

Prostą już konsekwencją pierwszej myśli, a zarazem częściową jej realizacją, były organizacje wojskowe, przeobrażone z wybuchem wojny w Legjony, których duchowym wodzem był od początku nikt inny tylko Piłsudski. Z końcem 1918 r. dążenie do niepodległości politycznej urzeczywistniło się; uzyskaliśmy własne państwo. Od tego czasu wysiłki nasze skierowywujemy ku wewnętrznemu urządzeniu państwa. Niestety rezultat tych wysiłków nie odpowiada wspomnianym nadziejom. Nie zbudowaliśmy wcale państwa wewnętrznie silnego, nie stworzyliśmy podstaw dla jego mocarstwowego stanowiska wśród państw Europy. Polska, zamiast z latami wzrastać w siły i potęgę, zdobywać w rzędzie państw coraz poczestniejsze miejsce, traciła coraz bardziej na sile i znaczeniu i schodziła zwolna do rzędu małowartościowego państewka.

Było to następstwem przeważnie błędów naszych mężów stanu i przywódców politycznych. Ocenę sprawiedliwą wypowie kiedyś historja; dziś możemy to jedno powiedzieć, że błędy i zawinienia należy rozdzielić — choć w różnej mierze — na wszystkie strony.

Najbardziej charakterystyczną cechą minionego 8-lecia było bezwzględne parcie wszystkich stronnictw, czy ugrupowań, czy nawet jednostek do urabiania wszystkiego w Polsce i Polskę samą według pewnej doktryny czy według haseł partyjnych bez uwzględniania rzeczywistości, realnych warunków wewnętrznych i zewnętrznych. Podziwienia godnym był zapał i pośpiech reformatorski; a że szedł w różnych kierunkach nieraz wprost przeciwnych, wywoływał wewnętrzny rozstrój, budził niewiarę w nasze siły u nas i u obcych i demoralizował...

Aż poraz wtóry wystąpił na czoło narodu ten, który go przed 8 laty poprowadził w szczęśliwy bój o byt państwowy; wziął władzę w swe ręce i czynem tym wydał niejako manifest do narodu pod hasłem: „Państwo w niebezpieczeństwie! ludzie dobrej woli daję wam oparcie, wy dajcie swą pracę ku naprawie Rzpltej!“

Mamy dać pracę, ale rozumną, celową, planową, stałą, a nie dorywczą; pracę dla dobra całego społeczeństwa i państwa, a nie dla pewnej tylko jego części, jak to czyniły dotychczasowe ugrupowania polityczne.

By praca, której się ochotnie podejmujemy, miała wymienione zalety, by przyczyniła się do naszego odrodzenia wewnętrznego, by następstwem jej było: wewnętrznie silne — a na zewnątrz szanowane państwo polskie, musimy się zorganizować i ustalić te zasadnicze wytyczne, jakiemi się będziemy kierowali w rozpatrywaniu i w rozwiązywaniu problemów konkretnych i szczegółowych. Te ogólne zasady stworzą z nas zwarte i karne szeregi pracowników świadomych celów i środków, a zarazem określą nasz stosunek do dotychczasowych stronnictw politycznych i pozwolą tym, którzy na nie się zgadzają, z nami szczerze i bezpośrednio pracować nad ciągłą budową Rzpltej. Żywimy uzasadnioną nadzieję, że przez to określenie naszego stanowiska skupimy pod naszym sztandarem i w naszej organizacji wszystkich tych, których przekonaniom nie odpowiadają programy dzisiejszych stronnictw.

Jak w przyrodzie tak i w duszy ludzkiej istnieją dwie dążności: t. j. dążność do ustawicznego ruchu i do stabilizacji. Przewaga jednej nad drugą urabia właściwy każdej jednostce charakter. Pragniemy posiąść prawdę i nieprzezwyciężenie dążymy do jej ustalenia; budujemy teorje i ogłaszamy je za prawdę. Lecz istota nasza nie zna bezwzględnego spokoju, dążymy do dalszego poznania, przekonywujemy się z czasem, że w poprzedniej teorji była nie cała — lecz tylko część prawdy. Temu wrodzonemu dążeniu do prawdy będziemy wierni; osiągniętej zdobyczy nie będziemy nigdy uważali za kres naszych wysiłków, lecz tylko za etap, za nową podstawę w dalszej pracy nad powiększaniem i oczyszczaniem prawdy. W tem ustawicznem dążeniu do poznania prawdy widzimy jedną z zasadniczych cech charakteryzujących nasze stronnictwo w przeciwstawieniu do tych, którzy w istniejącym stanie rzeczy widzą osiągniętą granicę. Przez tę cechę jesteśmy stronnictwem postępowem i stronnictwem czynu.

Przekonani, że w teorjach czy doktrynach — społecznych czy politycznych — mieści się albo część prawdy albo zgoła tylko pozorna prawda, nie będziemy żadnej hołdowali bez zastrzeżeń; nie będziemy nigdy uważali za swój obowiązek dążyć do realizacji jakiejkolwiek z nich, choćby to obecnym doktrynerom politycznym się nie podobało.

Będziemy postępowali w naszej działalności politycznej tak, jak każe rozum i etyka, a nie jak chce doktryna; a błędów, popełnionych przez dotychczasowe ugrupowania czy stronnictwa, użyjemy jako broni w walce z nimi o zaufanie narodu. Nie możemy i nie chcemy zostawać w rażącej sprzeczności z rzeczywistością, by być w zgodzie z tą czy inną doktryną, bo nie doktryny, lecz rzeczywistość jest dla nas punktem wyjścia w naszej działalności; nie chcemy również świadomie co innego głosić, dla zjednywania zwolenników, a co innego w rzeczywistości robić, jak się to u nas wcale często działo i dzieje, przyczem sprzeczność między hasłami a czynami wykrętnie się tłumaczy, zwalając przyczynę jej bez uzasadnionego powodu na przeciwników politycznych.

Czy trzeba przytaczać powody, jak są nadużywane szczytne zasady demokracji przez stron-

nictwa mieniące się demokratycznemi? Czy nie nadużywa haseł, przez siebie stronnictwo nazywające się narodowo-demokratycznem? Przecież do charakteru „narodowego“ mają prawo i inne stronnictwa w Polsce, a przywłaszczanie sobie wyłącznie tej cechy musi wywoływać wstręt i odrazę; czy może ono być prawdziwie demokratycznem ze swoją arystokracją rodową i kapitalistyczną; czy taktyka tego stronnictwa może być wogóle prostolinijną, uczciwą, skoro znajdują się w niem grupy ludzi o różnych poglądach ideowych i dążnościach, dla których trzeba robić od czasu do czasu pewne koncesje, by ich we wspólnym utrzymać obozie?

Bolszewików, depczących wolność, a stosujących równość — i braterstwo — co najwyżej tylko do członków własnej organizacji, również nikt rozumny za demokratów uważać nie może.

W doktrynie socjalistycznej za słuszną uznajemy zasadę, aby robotnik posiadł w społeczeństwie należne mu stanowisko. Uznajemy zasługi bojowników o wydobycie robotnika z haniebnego wyzysku, który usprawiedliwić starała się t. zw. teorja liberalistyczna przez nas stanowczo potępiana. Oświadczamy, że będziemy wszelkiemi siłami nad dalszą poprawą położenia tej warstwy ludności pracować, ale równocześnie zaznaczamy, że nie poświęcimy przytem zasad demokracji, bo nie prawdą jest, byśmy w inny sposób do celu dojść nie mogli. Będziemy wprowadzali w życie wszystko, co może przyczynić się do materjalnego i intellektualnego podniesienia robotnika; ustawodawstwo socjalne otoczymy specjalną opieką, będziemy dążyli, by robotnik miał zapewnioną pełną ochronę przed wyzyskiem jego pracy, by w drodze spółek stał się współwłaścicielem warsztatów czy fabryk.

Stosunek nasz do stronnictw „ludowych“ najwybitniej wyrazimy przez potępienie tej jednostronności, z jaką one występują w obronie rzeczywistego czy tylko urojonego interesu ludności wiejskiej. Każde z nich reprezentuje w rzeczywistości tylko cząstkę tej ludności, choć każde uważa się za jedynego prawdziwego przedstawiciela całości, ale wszystkie zgodne są ze sobą w tem, że interes tejże ludności utożsamiają z interesem państwa, a przecież wiadomo, że tak nie jest, a czasem nawet być nie może; wszystkie dla rzekomego jej dobra skłonne są n. p. zwolnić ją od podatków, w czem już zaiste trudno widzieć interes państwa; nie widzą czy też nie chcą widzieć w niektórych tendencjach odnośnie do sposobu przeprowadzenia reformy rolnej, sprzeczności z podstawowemi zasadami etyki, co szkodliwie odbija się na kredycie wewnętrznym i zewnętrznym Państwa. Postulat reformy rolnej za którą i my się oświadczamy, choć jest wielkiego znaczenia, nie może być uważany jedynie za lekarstwo na wszystkie potrzeby ludności wiejskiej. Dobroczynne skutki przeprowadzonej reformy rolnej znikną w krótkim czasie, o ile nie ułatwi się odpływu nadwyżki ludności wiejskiej, która już nie może znaleść wyżywienia z pracy na roli. Odpływ ten, w interesie państwa powinien być w pierwszym rzędzie skierowanym do naszych miast.

Stosunek nasz do stronnictw o charakterze wyznaniowym — chrześc. i niechrześc. — w ogólnych zarysach zaznaczymy przez określenie naszego stosunku do religji. Nie określamy go wcale wieloznacznem słówkiem „liberalizmu religijnego“, będącego dla wielu równoznacznym z ateizmem lub indyferentyzmem religijnym. Liczymy się z rzeczywistością, a ta stwierdza, że każdy naród ma jakąś religję: jedną lub kilka. Niezaprzeczalnym również jest wielki wpływ religij na etykę narodu. My Polacy nie mamy powodu obawiać się wpływów, jakie mogą wywierać religje wyznawane przez obywateli naszego państwa na etykę całego społeczeństwa. Wyznaczenie granic tych wpływów w urządzeniach społecznych — a zwłaszcza w szkole — na zasadzie celowości, uważamy i za możliwe i za wskazane. Natamiast nadużywanie religji czy to na niekorzyść naszego państwa, czy też poszczególnych grup społeczeństwa, przeciwstawianie jednych drugim i wzajemne jątrzenie z powodu różnic religijnych będziemy zwalczali bezwzględnie.

Stosunek nasz do t. zw. mniejszości narodowych normuje zarazem i nasz stosunek do ich stronnictw politycznych. Wynika on konsekwentnie z zasad, na których budujemy cały nasz program t. j. z zasady etyki i celowości. Idea sprawiedliwości wymaga pełnego równouprawnienia wszystkich obywateli bez względu na ich przynależność narodową; siła państwa wymaga znów, by każda grupa narodowa w obrębie jego granic uważała je za własne państwo. Za granicę dążeń poszczególnych grup narodowych w kierunku pełnego ich rozwoju uważamy dobro Rzeczypospolitej jako całości. Działania, które nie usuwają, lecz potęgują siły działające w państwie odśrodkowo, uważamy za szkodliwe dla niego, a więc za nierozumne i niecelowe.

Jako stronnictwo postępowe przeciwstawiamy się tendencjom konserwatywnym, przeradzającym się z tak wielką łatwością w dążności wsteczne, zacofańcze; przeciwstawiamy się również tendencjom liberalistycznym, głoszonym ale i nadużywanym przez żywioły ekonomicznie silne; jako stronnictwo demokratyczne nie chcemy Polski ani ziemiańskiej, ani ludowej ani robotniczej, lecz chcemy mieć Polskę demokratyczną t. j. Polskę, w której byłaby zagwarantowana umiarkowana wolność i pełne uprawnienie wszystkich obywateli. Nie chcemy być i nie będziemy przedstawicielami żadnej grupy społecznej, choćby liczebnie najsilniejszej. Będziemy orędownikami jedynie interesu państwa i całego jego społeczeństwa; będziemy starali się użyć dla urzeczywistnienia naszych dążeń wszystkich sił tkwiących w narodzie bez względu na to czy one w tej czy w innej grupie społecznej się znajdują.

Jesteśmy bowiem nietylko stronnictwem postępowem i demokratycznem, ale także stronnictwem państwowem! *M. A.*

---

Jeżeli republika popadła w upadek przez ogólne zepsucie ludu, to nie podniosła się przez to, iż ogół nawrócił się do cnoty, lecz jedynie przez dzielność jakiegoś męża wielkich zasług, który żyjąc wśród niej, wpłynął na wskrzeszenie dobrych ustanowień. *Machiavelli.*

# Pierwszy zjazd Prezesów Zarządów Wojewódzkich Partji Pracy w Warszawie.

W dniu 6 i 7 b. m. odbył się w Warszawie **pierwszy zjazd prezesów Zarządów Wojewódzkich Partji Pracy** z całej Rzeczypospolitej. Referat polityczny wygłosił pos. Kościałkowski, organizacyjny pos. Barański. W wyniku dwudniowych obrad Zjazd uchwalił między innemi następujące rezolucje:

I. Zjazd stwierdza, że podstawą demokratycznego państwa Polskiego i warunkiem jego rozkwitu i potęgi jest praca we wszystkich jej przejawach.

Zjazd wyraża głęboką wiarę, że rząd Marszałka Piłsudskiego i profesora Bartla spełni nadzieje najszerszych mas ludności i doprowadzi do wydobycia człowieka pracy na naczelne stanowisko w społeczeństwie, polepszy jego byt materjalny, da mu należną opiekę ustawową, i stworzy tak bardzo potrzebny dla naszego odrodzonego Państwa typ urzędnika-obywatela.

Zjazd stoi na stanowisku, iż dzisiejsza Polska potrzebuje jeszcze na długie lata rządów, złożonych z ludzi umiejących wyzbyć się wszelkiej doktryny, z przekonań zaś politycznych — ludzi centrum.

Zjazd wita z uznaniem zainicjowany przez rząd Marszałka Piłsudskiego zdecydowany a pełen godności kurs naszej polityki zagranicznej.

Zjazd pragnie dalszego kontynuowania tej polityki celem uzyskania dla Polski należnego jej stanowiska wśród państw światowych i utrwalenia istotnego pokoju.

II. Zjazd wita z zadowoleniem wzrost autorytetu władzy wykonawczej w Państwie, jaki zaistniał po dniach majowych. Zjazd stwierdza konieczność dalszego urzeczywistnienia silnych i sprawiedliwych rządów, między innemi przez uzdrowienie i usprawnienie w pełni administracji we wszystkich dziedzinach.

III. W myśl naszej Konstytucji, gwarantującej równe prawa wszystkim obywatelom państwa bez różnicy narodowości i wyznań — Zjazd domaga się od rządu, by nie zwlekając, zasady te wprowadzał konsekwentnie w życie.

Odnośnie do naszych Ziem Wschodnich zjazd domaga się, aby rząd obecny przystąpił do uzdrowienia panujących tam stosunków drogą planowej, na wielką skalę zakrojonej polityki, uwzględniającej kulturalne i gospodarcze interesy tamtejszej ludności.

Zjazd przywiązuje pierwszorzędną wagę do uzdrowienia administracji na Ziemiach Wschodnich.

IV. Zjazd stwierdza, że dotychczasowe rządy, nie doceniając znaczenia stanu średniego, zniszczyły go materjalnie. Z drugiej strony niepowołani i niesumienni opiekunowie polityczni tej licznej i twórczej warstwy społecznej, wydziedziczyły go z tego znaczenia, jakie posiada on w państwach o zdrowym organizmie gospodarczym.

Zjazd wzywa przeto poszczególne odłamy stanu średniego — wolne zawody, rzemiosła, drobny przemysł i kupiectwo, drobne włościaństwo, pracowników wszelkiej kategorji — złączone wspólnym interesem, a rozdzielone jeszcze nieistotnymi przesądami do zjednoczenia się i zorganizowania.

Jednocześnie zjazd domaga się od rządu otoczenia stanu średniego jaknajstaranniejszą opieką interesów materjalnych i prawnych.

V. Zjazd stwierdza konieczość podniesienia dobrobytu i powiększenia ilości drobnych gospodarstw rolnych, będących najpoważniejszem źródłem zaopotrzenia miast w produkty spożywcze.

VI. Zagadnienie kredytu dla przemysłu, handlu, rzemiosł i rolnictwa uważa zjazd za najważniejszą sprawę w chwili bieżącej.

VII. Zjazd domaga się jaknajszybszego ubezpieczenia interesów inteligencji umysłowo pracującej, zarówno w formie ubezpieczeń społecznych, jak i ustawowego unormowania umów pracy umysłowej.

VIII. Zjazd uważa za rzecz konieczną uproszczenie systemu podatkowego Państwa, powodującego w stanie obecnym wielkie trudności i niewygody dla obywateli.

Zjazd wysłał depesze na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Marszałka Piłsudskiego, p. Wicepremjera Bartla i p. Ministra Dobruckiego.

O zjeździe tym prasa codzienna umieściła krótkie, lecz nieścisłe komunikaty. Nieprawdziwem jest twierdzenie I. K. C. jakoby Partja Pracy ogłosiła się stronnictwem drobnego mieszczaństwa. Z faktu, że na położenie t. zw. stanu średniego zjazd zwrócił specjalną uwagę, bynajmniej nie można wysnuwać takiego wniosku. Wszak zjazd zainteresował się również sprawą gospodarstw rolnych jak i położeniem inteligencji. Partja Pracy nie jest stronnictwem jednej tylko grupy społecznej; a t. zw. stan średni , wewnętrznie bardziej zróżniczkowany, niż jakiekolwiek inne ugrupowanie społeczne, bynajmniej nie pokrywa się z drobnomieszczaństwem. Do t. zw. stanu średniego należą bowiem wszyscy, których nie można zaliczyć ani do proletarjatu ani do t. zw. arystokracji czy to rodowej czy to kapitalistycznej; ze stanem średnim spotykamy się więc tak dobrze w mieście jak i na wsi.

---

### Myśli polityczne.

Historja i doświadczenie uczą nas, że potęga i rozwój państwa nie zależą od rozmiaru jego swobód i praw, lecz od osobistej wartości i charakteru jego obywateli, gdyż społeczeństwo jest twórcą państwa, a nie odwrotnie.

*Cornevall-Levis.*

Postęp narodu jest zbiorowym rezultatem indywidualnej pilności, siły i prawości. Upadek narodu jest wynikiem indywidualnej ospałości, zatraty dobrych obyczajów, niedołęstwa i niedbalstwa.

*Cornevall-Levis.*

# Stosunek Rządu do Sejmu.

Z powodu ostatniej mowy wicepremjera Dra Bartla, wygłoszonej w piątek 11 bm. w sejmie z okazji dyskusji budżetowej, wybuchł, jak doniosła prasa codzienna, konflikt między rządem a sejmem. Ściśle rzecz biorąc, można mówić tylko o konflikcie między rządem a pewnemi stronnictwami politycznemi, zwalczającemi zresztą na każdym kroku obecny rząd. Konflikt — o jakim mowa — nie pierwszy i spodziewać się należy nie ostatni; jest to epizod, o którym możnaby w obecnych warunkach zamilczeć, gdyby nie fakt, że przeważna część prasy codziennej tendencyjnie mowę wicepremjera zniekształciła.

Nie chcemy czytelnikom naszym narzucać gotowego sądu o wartości i słuszności wspomnianej mowy, ograniczymy się do zacytowania tych słów czy zdań, które zasłużyły na „ostre" potępienie ze strony wrogich rządowi stronnictw, w przekonaniu, że każdy z czytających da odpowiedź trafną.

W czasie dyskusji budżetowej, która jest najlepszą sposobnością do porachunku z rządem, padły pod jego adresem 3 zasadnicze zarzuty: 1) że rząd prowadzi walkę z parlamentaryzmem; 2) że rozbija społeczeństwo, okazując wyraźną niechęć do obecnych ugrupowań partyjnych; 3) że nie po myśli sejmu obsadza stanowiska urzędnicze.

Z temi zarzutami rozprawił się wicepremjer Dr Bartel — swoim zwyczajem — w sposób jasny i kategoryczny.

Co do walki z parlamentaryzmem oświadczył on, że istnieje ona „tylko albo w wyobraźni i głęboko dotkniętej miłości własnej niektórych posłów, albo w wyobraźni krewkiej a mało orjentującej się publicystyki". Rządowi — według słów wiceprem. — chodzi tylko o „usunięcie złych nałogów sejmowych", bo „w okresie przedmajowym posiadaliśmy zamiast ustroju demokratycznego swoistą formę oligarchji", bo o sprawach państwa „rozstrzygały konwentykle przywódców wpływowych klubów sejmowych" a nieodpowiedzialny rząd, który też „nie w imię nowożytnie pojętej demokracji" zażądał od ciał ustawodawczych określonych pełnomocnictw, bo chodziło mu o „uniezależnienie władzy wykonawczej od kapryśnej dowolności politycznych fluktuacyj sejmowych i zapewnienie ciągłości pracy rządu, dotąd w Polsce nieosiągalnej".

Czy w tem oświadczeniu jest choćby jedno zdanie, jedna myśl nieprawdziwa lub godna potępienia? Czy zdrowo myślący obywatel nie jest tego samego zapatrywania?

Na bardzo niejasno skonstruowany zarzut, że rząd „przyczynia się do rozbijania społeczeństwa", odpowiada Dr Bartel krótko, że „poczynania większości dotychczas istniejących partyj politycznych nie przejmują nas żadnym entuzjazmem i nie widzimy w nich właściwych kryterjów dla organizacji społeczeństwa", bo stronnictwa powinny być „szkołą państwowego myślenia dla społeczeństwa", gdy tymczasem obserwujemy „przerost myślenia partyjnego ponad myślenie państwowe", skutkiem czego „nie wierzymy i wierzyć nie możemy w trwanie i rozwój organizacyj politycznych, które swojej zasadniczej funkcji politycznej spełnić nie mogą" a społeczeństwo w przyszłości powierzać będzie przedstawicielstwo swych interesów organizacjom politycznym, mniej pochłoniętym przez ekskluzywizm partyjny".

Czy powyższa odpowiedź na drugi zarzut może wywołać choćby najmniejszy sprzeciw? Czy nie odpowiada smutnej niestety prawdzie, że ogół społeczeństwa nie ma zaufania do większości obecnych stronnictw? Czy stronnictwa dzisiejsze uczą państwowego myślenia i wychowują dobrych obywateli czy też ich bałamucą? Odpowiedź chyba nie trudna!

Ataki na rząd z powodu osobistych zmian w administracji państwowej tłumaczy wicepremjer — i całkiem słusznie — tem, że strona wroga obecnemu rządowi „poczuła się zagrożona w posiadanych przez nią wpływach w sferach urzędniczych, bo dla nikogo nie jest tajemnicą rola niektórych partyj politycznych przy obsadzaniu miejsc kierowniczych. Rząd znów pragnie „wyzwolenia administracji z pod teroru partyj politycznych, wprowadzenia ludzi nowych, nieskorumpowanych przez partje i niezdławionych przez biurokratyzm". Chce „stworzyć typ urzędnika, któryby służył państwu, a nie partjom i biurokratycznym doktrynom", lecz nie usunął i nie ma zamiaru usuwać tych urzędników, którzy są sympatykami partyj, stojących w opozycji do rządu, „byle tylko ich działalność urzędowa była całkowicie zgodna z polityką rządu".

Czy można nie zgodzić się choć na jedno z przytoczonych zdań? Czy można było bardziej w umiarkowanej formie i w bardziej powściągliwy sposób scharakteryzować stan naszej administracji i postępowanie rządu w sprawie reformy aparatu administracyjnego? Krytyka więcej łagodna, pobłażliwa niż sprawiedliwa.

Jakiż więc powód oburzenia niektórych stronnictw na Dra Bartla?

Krytyczny a bezstronny czytelnik musi odpowiedzieć, że oburzenie nieuzasadnione, że jest ono wyrazem animozji życiowej do obecnego rządu, a bynajmniej nie jest wynikiem rzeczowych względów. Ze swej strony dodamy tylko tę uwagę, że oburzano się na wicepremjera dlatego, iż ten nie schlebiał sejmowi, że nie starał się o pozyskanie jego względów. Postąpił słusznie; a „przedstawiciele" narodu niech pamiętają, że choć oni w walce z rządem, to sam naród w pełnej z nim zgodzie. Wie o tem rząd, tylko „przedstawiciele" narodu nie wiedzą — czy nie chcą wiedzieć. Takie to niestety mamy przedstawicielstwo!

---

### Myśli polityczne.

Poczucie **ludzkiej godności** było główną sprężyną moralną starożytności, poczucie, że ludzkość jest **grzeszną** było czynnikiem działającym średniowiecza. Przekonanie, iż można zmniejszyć **cierpienia** ludzkości i uczynić byt **możliwym i znośnym**, jest cechą czasów dzisiejszych.

Naród musi posiadać świadomość, że jego los jest w jego własnych rękach i musi znaleść w sobie źródła mocy i żyzność ducha, które jedynie czynią ludzi wielkimi, szczęśliwymi i rozumnymi.

*Buckle.*

# Nasza polityka zagraniczna.

**Niespełnione przepowiednie pewnych polityków polskich. — Polityka germanofilska czy rusofilska? — Wierzganie z nad Sprewy. — Polska nie jest marchją wschodnią.**

Jeszcze nie przebrzmiały echa strzałów na ulicach Warszawy w pamiętnych dniach majowych 1926 roku — kiedy cała nieomal prasa prawicowa alarmować poczęła opinję publiczną o zamierzonej jakoby agresywnej polityce zagranicznej marszałka Piłsudskiego, polityce, która w rezultacie sprowadzić miała na Polskę zawieruchę nowej wojny.

Suggerowano społeczeństwu widmo stojącego rzekomo za plecami marsz. Piłsudskiego posła W. Brytanji Max Müllera, który — zdaniem tejże prasy — pchać będzie Polskę ku... wojnie z Rosją po angielskie kasztany. Równocześnie załamywano ręce z rozpaczą faryzeuszowską nad „zagrożonym" jakoby bytem Pomorza, Wielkopolski i Górnego Śląska, gdyż ziemie te „będące w stanie niełaski", marsz. Piłsudski „przehandlowałby chętnie" za Wielkie Księstwo Litewskie.

Te i tem podobne brednie szerzyły między wierszami najpoważniejsze nawet organa wrogiego marszałkowi Piłsudskiemu obozu. Czas jednak mijał, a wojny jakoś nie było — rzedły miny politykom z „Wielkiego" Obozu. Nowa nadzieja wstąpiła w serca ich z chwilą przewrotu na Litwie. I znów alarmowano opinję „tajemniczym" wyjazdem marsz. Piłsudskiego do Wilna, ba, z góry już wskazywano na gen. Żeligowskiego, jako na tego, który upatrzony ma być na realizatora rzekomych planów marszałka.

I znów zawiodły rachuby. Rząd nie dał się sprowokować ani swym wrogom **zewnętrznym** ani **wewnętrznym** do żadnego nieobliczalnego kroku. Wobec wszelkich wypadków rozgrywających się bezpośrednio za naszą granicą, Polska zajęła stanowisko jak najbardziej **powściągliwe** — ani jednego gestu, ani jednego kroku, któryby zawierał w sobie w czyjąkolwiekbądź stronę wymierzoną zaczepkę.

Niedługo jednak miały spotkać naszych polityków prawicowych nowe rozczarowania. Przecież od lat już wmawiali oni swym naiwnym wyborcom, iż marsz. Piłsudski to **germanofil,** któremu zupełnie nie chodzi ani o Gdańsk ani o t. zw. kurytarz pomorski. I oto kiedy Niemcy rozpoczęły całą siłą pary puszczanie balonów próbnych w kierunku ewentualnej wymiany „kurytarza pomorskiego" za... Litwę, rozbrzmiały spokojne ale **zdecydowane** słowa naszego ministra spraw zagranicznych p. Zaleskiego, który oświadczył kategorycznie, iż ziemie polskie i jej granice **nie mogą być absolutnie** objektem handlów czy targów międzynarodowych, oraz że wszelkie w tym kierunku zakusy Niemiec naród polski zmuszony będzie **odeprzeć.**

W obozie narodowo-demokratycznym nastąpiła konsternacja. Mimo wszystko nie spodziewano się z tej strony tak silnych słów min. Zaleskiego. Po pewnem — oczywiście — „oprzytomnieniu", nastąpiła reakcja: Chwalono krok min. Zaleskiego, owszem, ale zarzucono mu, że powiedział to trochę za... słabo (!). Znalazło się nawet pisemko („Słowo Pomorskie"), które nie mogąc darować marsz. Piłsudskiemu gen. Berbeckiego, w zaciekłości partyjnej nie znalazło miary i wystąpiło z artykulikiem — „Czy Polska dochowa wierności Pomorzu"? w którym majaczy, jakoby Polska (czytaj: rządzona przez marsz. Piłsudskiego) w przyszłości kiedyś gotowa była do darowania Pomorza Niemcom.

Artykulik ów oczywiście mógł wywołać tylko uśmiech politowania w Warszawie, a chyba jedynie w Berlinie — o ile wogóle ktoś tam wie coś o „Słowie Pomorskiem" — zachęcający uśmieszek.

Koniec końcem, faktem jest, iż wszelkie przepowiednie domorosłych polityków prawicowych **nie sprawdziły się** — rząd polski od chwili przewrotu majowego ani nie „pobrzękiwał szabelką" — jak tego chcieliby oni — ani nie grozi, ani nie gotuje się do wojny, ani nie pcha palca w cudze sprawy. Nie objawia ani germanofilstwa, ani rusofilstwa, owszem objawia, ale — **„polonofilstwo"** w rozumieniu, iż polityka **polska** w pierwszym rzędzie winna oprzeć się na **własnych** siłach, na **własnych** podstawach. Liczenie zbytnie na cudzą pomoc może nam tylko zaszkodzić.

Ostatnie wypadki, jakie zaszły na naszej granicy zachodniej, zdają się świadczyć, iż Niemcy, a przynajmniej, ta cała szowinistyczno-militarystyczna klika, która dorwała się w tej chwili do władzy, zaledwie uczuła lekkie popuszczenie cugli od strony Renu, **brykać** poczyna i **wierzgać w stronę Wisły.**

Czy chodzi może w tym wypadku o **pierwszą** próbę sił, o **dyplomatyczną?** Jeżeli tak, to Niemcy mogą być pewni, że **Polska absolutnie nie pozwoli na próby niemieckie ingerowania w sprawach politycznych** na ziemiach polskich i stworzenia z nich iunctim z polityką gospodarczą.

Pogróżki przywódcy nacjonalistów niemieckich, osławionego hr. Westarpa, który powiedział dosłownie: **„w żaden sposób nie może nastąpić pojednanie, jeśli Polska nie będzie gotową spełnić konieczności politycznych"** (czytaj: zwrócić Pomorza!) — winny otworzyć demokracji niemieckiej oczy na fakt, iż Niemcy nacjonalistyczne, Niemcy, które w tej chwili objęły ster rządów w Rzeszy z pełnym tupetem rozpoczęły „Drang nach Osten", który napotka zawsze na zdecydowany opór **całej bez wyjątku Polski,** a który łatwo z winy szowinistów niemieckich stać się może lontem zapalnym pod nowy pożar Europy. Demokracja niemiecka, która nie zareagowała na powiedzenie Westarpa, iż „Niemcy nie będą prowadziły polityki rewanżu, także i **dlatego, że są rozbrojone"** — świadczyłoby smutno o słabości tych żywiołów w Rzeszy.

Rząd polski na wszystkich frontach swej polityki zagranicznej, prowadząc **zdecydowaną pokojową politykę,** oczekiwać musi jednak i z przeciwnych stron niewysuwania argumentów polityki gwałtu, tak znanego nam dobrze z okresów tryumfów niemieckich w czasie wielkiej wojny. Oczywiście kłuje Niemców w oczy fakt, iż „Saisonstaat Polen" jeszcze do tej chwili nie padł ani na polu bitew, ani na polu gospodarczem. Pomyślne perspektywy pożyczki zagranicznej, czynny bilans handlowy, sanacja wewnętrzna — wszystko to wskazuje na **konsolidację** państwa polskiego, a nie na jego upadek. Nie dziwimy się,iż nie w smak to hrabiom Westarpom, trudno — ale możemy mieć pretensję do tych — jak twierdzą — pacyfistycznie nastrojonych rzesz niemieckich, iż z lekkiem sercem przyjmują prowokacje szowinistów.

Rząd polski **sprowokować się nie da,** ale i nie dopuści do mieszania się obcego państwa w **wewnętrzne** sprawy polskie (sprawa wydalenia 4 Niemców z Górnego Śląska), tą bronią Niemcy z nami nie wygrają.

**Polska pragnie pokoju i nie szuka prawokacji,** ale Niemcy muszą zrozumieć, że **Polska to nie marchja wschodnia ani lenne państewko cesarza niemieckiego.**

*Jan Jan.*

# Na marginesie.

**Szynki... ośrodkami kultury na kresach.**

Rząd przystąpił obecnie do rewizji koncesyj monopolowych, z których — w myśl ustawy — korzystać będą w pierwszym rzędzie inwalidzi polscy. Ale nie wszystkim naszym partjom poszło w smak takie, a nie inne, słuszne stanowisko rządu. Niedawno temu u wiceprezesa Bartla interwenjowali w tej sprawie delegaci klubów Z. L. N., Ch. D., „Piasta" Ch. N. itd. i to w obronie dotychczasowych posiadaczy koncesyj, zwłaszcza na kresach.

Wiemy dobrze, kim są posiadacze koncesyj na kresach.. Są to przeważnie żydowscy szynkarze rozpijający ludność miejscową. Niezbadane są jednak drogi naszych mocno „narodowych" partyj — w obronie szynków żydowskich kruszą kopje u wicepremjera. A poczciwy Grzymała-Siedlecki w „Kurjerze Warszawskim" uzasadnia nawet „logicznie" potrzebę utrzymania szynków na kresach, ponieważ tam „koncentruje się życie towarzyskie i społeczne warstw ludowych".

Słusznie też pisze „Dziennik Lwowski": — „Co się Panu, Panie Siedlecki stało na stare lata? Jakto — żydowskie szynki na kresach ogniskiem kultury ludowej i ośrodkiem towarzyskiego i społecznego życia? Czy nasi inwalidzi, otrzymawszy wyszynki — zniszczyliby te „ośrodki kultury?" Oczy nie mogą patrzeć, uszy nie chcą słyszeć, rozum nie może zupełnie pojąć waszego stanowiska. Czy żydzi są naprawdę tak bezradni jak polska inteligencja, że sobie bez szynków nie dadzą rady. ‚Podatki się zmniejszą" — pisze Siedlecki. — Powarjowali zupełnie. Czyż inwalidzi nie będą płacić podatków? Żal wam, że chłop wypije mniej wódki, że inwalida zamiecie szynk i nie będzie popierał „błatników", że mniej będzie naciągał chłopa, że pod wpływem inwalidy podniesie się moralność wsi? Oto do jakiego stopnia zaślepienia prowadzi ślepa nienawiść do rządu sanacji".

**Urzędnicy w Witosowej łasce.**

Łódzka „Prawda" słusznie zauważa:

„O ciężkiem położeniu urzędników państwowych wspomniał w swem przemówieniu w dyskusji budżetowej poseł Witos. Przyznajemy, że nie spodziewaliśmy się tego, bo kto, jak kto, ale poseł Witos nigdy nie może być posądzany o szczerość, gdy w tej materji zabiera głos na korzyść urzędników.

Poseł Witos ze współczuciem mówi: „Urzędnikom powodzi się gorzej, a także kolejarzom i robotnikom i wszyscy oni pytają się, jak będzie dalej".

Swego czasu także się pytali i otrzymali od p. Witosa odpowiedź. Mimo wszystko i kolejarze i robotnicy wiedzą dzisiaj, chociaż to, że takiej jak p. Witosa odpowiedzi nie otrzymają.

W obliczu możności wyborów mówi się różne rzeczy, ale poseł Witos nawet w takich warunkach pewnych tematów poruszać nie powinien".

Dyskretnie powiedziane, ale dobrze powiedziane.

# Kronika.

**Odczyty w Klubie Pracy.** Przypominamy, iż w każdy wtorek o godz. 7-mej wieczór odbywają się w lokalu Klubu Pracy, Rynek 39, III p. odczyty na aktualne tematy. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

**Pogadanki teozoficzne.** Polskie Tow. Teozoficzne w Krakowie urządza stale w każdą środę o godz. 7.30 wieczorem w własnym lokalu przy ul. Krowoderskiej 37, III p. na lewo, pogadanki teozoficzne z dyskusją. Wstęp wolny dla wszystkich interesujących się.

**Alkoholizm w Krakowskiem.** W związku z urządzanym „Tygodniem antyalkoholowym" należy zdać sobie sprawę, iż alkoholizm poczynił na terenie Małopolski zachodniej zastraszające postępy. Jedna koncesja wypada u nas na 816 osób, nic dziwnego więc, że zwłaszcza na wsi wódka jest artykułem codziennego użytku.

**Wybory w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie** w dn. 10 b. m. dały dały następujący wynik: Prezydentem po raz 10-ty wybrany został p. Tadeusz Epstein, wiceprezydentem inż. Jan Peroś, delegatem Izby do Prezydjum Władysław Zawojski, skarbnikiem inż. Leonard Nitsch.

**Krakowska Izba Budowniczych** dokonała onegdaj również wyborów do Zarządu: Prezesem wybrany został p. Eugenjusz Ronka, I. wiceprezesem: inż Tadeusz Gliński, II-gim wicepr.: Dr Taub Józef.

**Rozbudowa telefonów krakowskich.** Jak się dowiadujemy, dyrekcja poczt i telegrafów w Krakowie przystąpi z wiosną b. r. do przebudowy sieci telefonicznej w mieście, w związku ze zmianą obecnych aparatów automatycznych na aparaty Eriksonowskie systemu tarczowego. Przedewszystkiem kable i przewody powietrzne zamienione zostaną na przewody podziemne, umieszczone w specjalnych otworach osłoniętych betonem. Wpłynie na to uniezależnienie przewodów od warunków atmosferycznych, a temsamem na usprawnienie połączeń telefonicznych. Wedle planu dyrekcji poczt, mają do sierpnia b. r. wszystkie funkcjonujące obecnie automaty w liczbie 3000 być zamienione na aparaty tarczowe.

**Nowe budowy na terenie Krakowa.** Jak się dowiadujemy, w roku bieżącym przewidziana jest na terenie Krakowa budowa gmachu Szkoły Rzemiosł, nadto miasto rozpoczyna jeszcze przed 1 marca b. r. budowę kolektora t. zw. zachodniego, przy której znajdzie zatrudnienie około 900 robotników przez czas 8 miesięcy. Przewidziana jest również budowa nowego domu mieszkalnego dla kolejarzy przy III moście, oraz fabryki kabli.

**Katedra literatury ukraińskiej na Uniwersytecie Jag.** Onegdaj odbył się na Uniw. Jag. inauguracyjny wykład prof. Łepkego na świeżo kreowanej katedrze literatury ukraińskiej. Prof. Łepki jest poetą i literatem ukraińskim, tłumaczem dzieł poezji polskiej na język ruski. Dotąd był prof. Łepki nauczycielem w gimnazjum im. Sobieskiego w Krakowie.

Wydawca: Zarząd Wojewódzki Partji Pracy w Krakowie. Redaktor odp.: Aleksander Kamiński.
Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie, pod zarządem L. Wójcika.